



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Współczesna historia Polski kryje jeszcze wiele niewyjaśnionych, a bardzo bolesnych spraw. Często dotyczą osób żyjących, które w latach powojennych przeszły gehennę zgotowaną im przez sowieckich „wyzwolicieli”. Jedną z takich spraw, dotyczącą tajemniczych mordów dokonywanych na polskich obywatelach przez NKWD w okolicy Jastkowa, próbuje rozwiązać Mariusz Bobula w artykule „Zagadka jastkowskich lasów”.

## ZA TYDZIEŃ

- Troje uczniów w jednej klasie. Niemożliwe? A jednak prawdziwe. O SZKOLE W ŁYSAKOWIE w tekście „Nauka na końcu świata”.
- Czy można zahamować ROSNĄCĄ FAŁĘ ROZWODÓW? O tym zjawisku w reportażu Bożeny Bobuli

Zakończenie Roku Rodziny w diecezji

## Narody zawierzone Chrystusowi

W wigilię uroczystości Chrystusa Króla, 19 listopada br., w sandomierskiej bazylice katedralnej zgromadzili się przedstawiciele wszystkich parafii diecezji sandomierskiej, ruchów i stowarzyszeń.

Przybyli szczególnie członkowie Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz wielu kapłanów i katechetów, aby pod przewodnictwem pasterza diecezji bpa Andrzeja Dziegi dziękować Bogu za dar diecezjalnego Roku Rodziny i łaski Roku Eucharystii. Podczas uroczystej Mszy św. nastąpiło też ślubowanie członków AK i KSM przewidziane na ich patronalne święto. W niedzielę 20 listopada, czyli w samą uroczystość Chrystusa Króla, w Sandomierzu odbyło się nadzwyczajne spotkanie



KS. ROMAN SIEROŃ

o charakterze międzynarodowym. W Eucharystii celebrowanej przez bpa Andrzeja Dziegę wzięli udział: Prezydent Republiki Słowacji minionej kadencji Rudolf Schuster, komisarz UE ds. nauki Jan Figel, Marszałek Sejmu RP Marek Jurek oraz

**Konferencja prasowa w trakcie uroczystości zgromadziła oprócz pasterzy Kościoła wybitnych polityków Polski i Słowacji**

ksi oraz bp Władimir Filo ze Słowacji zawierzyli oba bratnie narody Chrystusowi Królowi. Po Mszy św. uroczystość podpisało Centrum Współpracy Polsko-Słowackiej, które będzie działać przy sandomierskim Instytucie Teologicznym.

**KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

## SZTUKA KOI BÓL



Obraz Tadeusza Szypowskiego „Kościoł w Rozwadowie” był pierwszym, który wystawiony został na Oddziale Laryngologii szpitala w Stalowej Woli, gdzie z inicjatywy ordynatora Wiesława Dubielisa powstała „Galeria jednego obrazu”. Co miesiąc prezentowany ma być inny obraz, przekazywany w depozyt przez Muzeum Regionalne. Dr Dubielis zdaje sobie sprawę, że szpital kojarzy się pacjentom z chorobą. – Chcemy pokazać elementy odległe od choroby, to, że jest inny, kolorowy świat i że leczenie jest tylko epizodem, etapem powrotu do tego

**Na Oddziale Laryngologii szpitala w Stalowej Woli powstała „Galeria jednego obrazu”**

świata – uważa szef stalowowolskiej laryngologii. – Mamy także nadzieję, że wzrośnie zapotrzebowanie na obcowanie ze sztuką – uważa dr Dubielis.

RD

## Instrumenty dęte już są



ANNA MOŹDZIERZ

Członkowie zespołu muzycznego ćwiczą już na nowych instrumentach

**POŁANIEC.** Członkowie kapeli ludowej działającej od stycznia przy połanieckim Centrum Kultury i Sztuki, ćwiczą już na nowych instrumentach. Wszystko to za sprawą przekazania przez władze miasta 30 tys. zł na zakup instrumentów dętych i strojów. Zespół muzyczny, który będzie uświetniał lokal-

ne imprezy, zyskał już szerokie grono sympatyków. Muzycy brali udział m.in. w dożynkach powiatowych oraz Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Wspólna Europa”, przeprowadzonym w sierpniu w Połańcu. Niebawem skład zespołu powiększy się o kilka wokalistek śpiewających już przy CKiSz.

## Rozpoczęte wizytacje

**DIECEZJA SANDOMIERSKA.** Od dekanatu sandomierskiego, obejmującego przede wszystkim parafie miasta Sandomierz, rozpoczęła się wizytacja kanoniczna bpa ordynariusza Andrzeja Dziegi. Do wizytacji diecezji – osób, instytucji katolickich, rzeczy i miejsc świętych zobowiązuje każdego biskupa ordynariusza Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 396–398), wymagając zwizytowania raz na pięć lat całej diecezji. Bp Andrzej

Dziega 13 listopada br. odwiedził sandomierskie diekańskie parafie św. Pawła (na zdjęciu) i Podwyższenia Krzyża Świętego, a 20 listopada przybył do parafii katedralnej. Pasterz diecezji w następnej kolejności, na przełomie listopada i grudnia, będzie wizytował dekanat zawichojski. W tym czasie biskup pomocniczy naszej diecezji Marian Zimałek wizytuje dekanat klimontowski, a bp Edward Frankowski dekanat koprzywnicki.

Podczas wizytacji parafii św. Pawła w Sandomierzu z bp. Andrzejem Dziegą spotkali się przedstawiciele wspólnot działających przy parafii

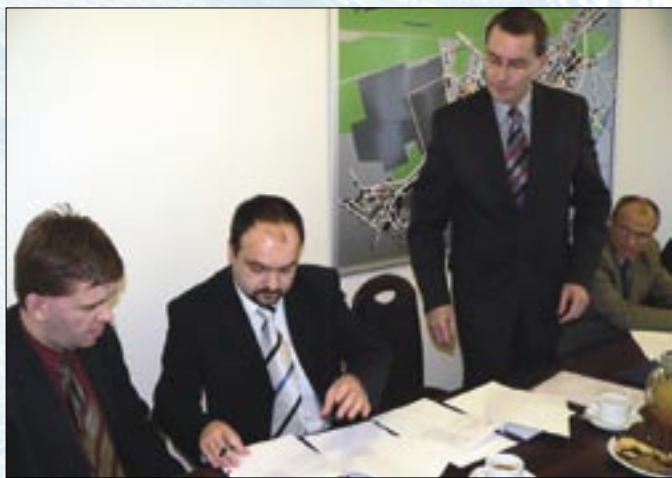


KS. ROMAN BOGUSIAW SIERON

## Nowe do ziemi

**STALOWA WOLA.** Rozpoczęła się przebudowa kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej. Projekt, który będzie kosztował 80 mln zł, w trzech czwartych wsparła Unia Europejska. W MZK podpisany został dokument z firmami, które wygrały przetarg na pierwszy z czterech kontraktów. Znalazły się wśród nich konsorcjum CITEC z Katowic i Rejonowe Przedsiębiorstwo Inwestycyjne z Bytomią oraz rzeszowska firma. Realizacja projektu go-

spodarki wodno-ściekowej w Stalowej Woli polegać będzie na modernizacji starych, nieszczelnych odcinków kanalizacji sanitarnej oraz budowy nowych ciągów długości 24 km, budowy sieci kanalizacji deszczowej długości 9 km, rozbudowy sieci wodociągowej długości 1,5 km, rozbudowy oczyszczalni ścieków i budowy stacji uzdatniania wody z automatyczną redukcją związków żelaza i manganu oraz korekty kwasności wody.



Prezes MZK Jacek Nowicki dał rzeszowskiej firmie dokumenty do podpisu

## Obchody jubileuszu

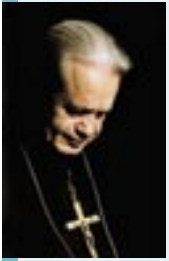
**OPATÓW.** Delegaci kilkunastu kapituł katedralnych, konkatedralnych i kolegiackich m.in. z Radomia, Końskich, Opoczna, Skarżyska-Kamiennej, Miechowa, Wiślicy, Kielc, Stalowej Woli, Ostrowca Świętokrzyskiego, Sandomierza i Opatowa pod przewodnictwem biskupa sandomierskiego Andrzeja Dziegi uczestniczyli 12 listopada br. w rozpoczęciu jubileuszu 800-lecia kapituły kolegiackiej w Opatowie. Gości witali opatowscy proboszczowie: o. Stanisław Górni OFM i ks. dziekan Michał Spociński. Na obchody złożyły się: modlitwy w klasztorze oo. bernardynów, wykład o historii kapituły ks. prałata Waldemara Gałązki z Sandomierza, procesja z relikwiami św. Marcina z Tours oraz Msza św. w kolegiacie opatowskiej. W uroczystościach uczestniczyli samorządowcy, harcerze oraz mieszkańcy Opatowa.

## Ważny dzień dla Rytwian

**RYTWIANY.** Zespół Szkół Ogólnokształcących w Rytwianach otrzymał imię sługi Bożego papieża Jana Pawła II. Uroczystościom nadania imienia szkole i przekazania jej sztandaru towarzyszyło oddanie do użytku kompleksu boisk sportowych. Wielofunkcyjny obiekt sportowy – jak zaznaczył wójt Rytwian Grzegorz Forkasiewicz – wykonany jest w nowoczesnej technologii poliuretanowej, kosztował ponad 1 mln złotych i mieści boiska oraz bieżnię. Uroczystej Mszy św. z tej okazji przewodniczył bp Andrzej Dziega, a wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. ks. dziekan Henryk Kozakiewicz, marszałek i wicewojewoda świętokrzyski, komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej, władze samorządowe oraz mieszkańcy gminy Rytwiany.

Ku istocie rzeczy

## WEJŚĆ W KLIMAT ADWENTU



Dzisiaj rozpoczynamy Adwent. Co znaczy to określenie znane nam od dzieciństwa? Co praktycznie przy-

nosi coroczne przeżywanie Adwentu? Spróbujmy przez chwilę zająć się misterium Adwentu – który, jak wskazuje etymologia słowa, jest przyjściem, i to przyjściem wielorakim. Co jest przedmiotem adwentowego oczekiwania? Zasadniczo – jak wskazują na to czytania – Adwent jest oczekiwaniem na chwalebne przyjście Chrystusa przy końcu świata. Owo przyjście stanowi przedmiot chrześcijańskiej nadziei. Jest też tym samym jakimś sprawdzianem naszej wiary. Czy obietnica przyjścia raduje nas, czy napawa lękiem? Czy zdążamy świadomie do tego kresu, budując nasz codzienny trud, pamiętając o tej ostatecznej wizji, czy też unikamy myślenia o niej i odsuwamy ją na margines naszej świadomości, jak fakt śmierci?

Zresztą Adwent nie tylko kieruje nasze myśli do celu ostatecznego i nie tylko każe nam czekać na chwalebne przyjście Chrystusa. Przecież od momentu zmartwychwstania Chrystus rozpoczął nową epokę – „czas ostateczny”, jak to w wielu miejscach powtarza Ewangelia. Chrystus przyjdzie – to prawda, ale Chrystus także już jest. Jego królestwo, królestwo Boże, wkorzenione jest w historię tego świata i rozprzestrzenia odkupienie dokonane przez Chrystusa na krzyżu i w dniu Zmartwychwstania na wszystkich ludzi żyjących we wszystkich epokach.

**BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI**

Nagrody za pielęgnowanie kultury

## Drzemiące bogactwo

Jedyny na Podkarpaciu Powiatowy Dzień Animatora Kultury obchodzony był w Stalowej Woli. Z tej okazji starosta Bronisław Tofil uhonorował nagrodami tych, którzy najaktywniej wspierają kulturę.

Pośród nominowanych osób nagrodę specjalną kapituła przyznała Gizeli Krajewskiej za pielęgnowanie tradycji Zapustów w Radomyślu nad Sanem. Nagrodę indywidualną otrzymała Bogusława Herdzik – dyrektor Spółdzielczego Domu Kultury w Stalowej Woli. Pamiętano, że ustatywiła w mieście „Kamień Życzliwości”, zainicjowała obchody Dnia Życzliwości oraz wybory „Życzliwego Roku”; organizuje Ogólnopolski Maraton Teatralny i Powiatowy Przegląd Zespołów Szkolnych „O gęsie pióro”.

Nagrodę zespołową otrzymał Chór Kameralny Mie-



Radna powiatowa Zofia Cholewińska (z lewej) wręcza nagrodę Bogusławie Herdzik

skiego Domu Kultury, prowadzony przez Jerzego Augustyńskiego. Dyplomy honorowe od starosty otrzymali Anna Garbaczowa z Muzeum Regionalnego, Magdalena Pamuła – dyrektor Szko-

ły Muzycznej, Ewa Woynarowska – nauczyciel muzyki, Eugenia Rembisz z Pilchowa, Krystyna Chamera i Elżbieta Szwedo z Zaklikowa, Małgorzata Kotwica – wokalistka z Przeszowa. **RD**

W Łoniowie mają pomnik Papieża

## Oryginalne usytuowanie

Niezwykle oryginalną kapliczkę poświęconą Janowi Pawłowi II wybudowano na cmentarzu parafialnym w Łoniowie. Już sam fakt usytuowania pomnika na nekropolii dla wielu stanowił niemałe zdziwienie.

– Chciałem w ten sposób nawiązać do śmierci Papieża i słów kard. Ratzingera, który podczas pogrzebu powiedział: „Ojciec Święty patrzy teraz na nas z okna domu Ojca i nam błogosławił” – mówi ks. kan. Andrzej Bąk, proboszcz Łoniowa. Kapliczka ma jeszcze jedną ciekawą symbolikę: stoi na cmentarzu znajdująca-

się tuż przy drodze głównej Sandomierz–Kraków. – Wszyscy jadący teraz do Krakowa – miasta Papieża, widzą pomnik

i Ojca Świętego błogosławiącego im z okna domu Ojca – podkreśla ks. proboszcz.

**MARIUSZ BOBULA**



MARIUSZ BOBULA

Lasy w Jastkowicach kryją masowe groby ofiar stalinizmu, najprawdopodobniej żołnierzy Armii Krajowej. Dziś, po 60 latach od tamtych tragicznych wydarzeń, **starsi mieszkańcy Jastkowic zaczynają głośniej mówić i wskazują w lesie miejsca zbiorowych mogił.** Chcą poznać pełną prawdę, przede wszystkim co do liczby ofiar.

tekst i zdjęcia  
**MARIUSZ BOBULA**

Jesienią 1944 r. sowiecki okupant dokonał w Jastkowicach wielkiej zbrodni – mówi ks. kan. Tadeusz Mach, miejscowy proboszcz.

### W nieludzkich warunkach

– Z różnych stron Polski przywożono tu ludzi, których przetrzymywano w nieludzkich warunkach: ziemiankach i piwnicach, głodowano ich i bito. Na podstawie wyroków sądu NKWD, skazanych wywożono następnie ciężarówkami na pola oraz do pobliskiego lasu. Tam wykonywano wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Ofiary były grzebane w wykopanych wcześniej przez siebie dołach. Dziś są to zbiorowe mogiły – dodaje ks. proboszcz.

Stalinowska zbrodnia przez długie lata stanowiła dla mieszkańców Jastkowic tematem tabu. Strach przed ewentualnymi represjami ze strony władz komunistycznych nie pozwalał nikomu o tym głośno mówić. Wprawdzie ludzie nie widzieli na własne oczy momentu rozstrzelania czy grzebania, ale jak twierdzą: „otarli się o piekło...”.

– W 1944 r. miałem dokładnie 10 lat i pasłem krowy na pastwisku nazywanym „Szczukała” – wspomina Zbigniew Koczwarra, jeden z naocznych świadków. – Pewnego dnia poszliśmy gnać krowy. Nieopodal małych brzózek zobaczyliśmy doł o wymiarach mniej więcej 5 na 5 metrów, świeżo zawalony ziemią i zasypany wapnem. Pamiętam to jak dziś, dookoła było pełno krwi. Straszny widok.

Tamten okrutny czas dobrze pamięta też Bolesław Sęk, dziś starszy pan z laseczką, któ-



rego zeznania pokrywają się z relacją Zbigniewa Koczwarry. – Pracowałem wtedy w polu i orałem, gdy zobaczyłem jadący od strony wsi samochód ciężarowy. Po kilku minutach rozległa się seria strzałów. Zabijają ich – pomyślałem wtedy. Ależ to było okropne przeżycie. Jeszcze tego dnia, gdy Rosjanie odjechali, poszedłem w tamto miejsce i znalazłem prostokąt świeżo ubitej ziemi, zamaskowanej gałęziami i mchem.

### Niepełne zeznania

Piotr Pięta, świadek tamtych czasów i zesłaniec do łagru, którego w listopadzie 1944 roku przesłuchiwało NKWD, zeznał przed Prokuraturą Wojewódzką w Tarnobrzegu w roku 1990 m.in.: „Żołnierze NKWD zorganizowali obóz u Pyzów z ziemianek, osłonięty matami słomianymi. Chciałem się tam dostać i zobaczyć, kogo trzymają, ale takiej możliwości nie było. Słyszałem, że nocami z tego obozu żołnierze NKWD wywozili po kilkanaście osób ciężarówkami i rozstrzelali pod lasem w miejscu zwanym Pod Krokwią albo Pod Labiną na Rudzie Jastkowickiej...”.

Możliwie najpełniejszego wyjaśnienia bullwersującej sprawy „jastkowickiego mordu” podjął się Jan Markut – więzień NKWD w

**Mieszkańcy Jastkowic przekopują miejsca wskazane przez świadków wydarzeń z 1944 r.**

Polsce, zesłaniec do rosyjskich łagrow. Przez wiele lat starał się dochodzić prawdy. Przed Prokuraturą Wojewódzką w Tarnobrzegu w roku 1990 zeznał: „Nie udało mi się ustalić, ile osób jednorazowo przebywało w tych obozach, w każdym razie były to niezbyt duże grupy. Oceniam na mniej więcej do 100 osób. Z tym że była stała rotacja ludzi. Część wywożono stąd do więzienia we Lwowie, tych którzy byli skazani na kilkuletnie wyroki obozu pracy przymusowej w Rosji, a część tych, którzy byli skazani na karę śmierci, rozstrzelano na miejscu w Jastkowicach. Rozstrzelania były prowadzone w miejscowości Zaońie, tzw. Krokiew lub Pod Labiną (...) U Marii Trybel byli zakwaterowani żołnierze grupy likwidacyjnej (...). Jan Trybel opowiadał mi, że w okresie przełomu sierpnia i września 1944 r. samochód ciężarowy jeździł koło niego codziennie. Raz, chcąc zobaczyć, co oni tam wożą, wstał wczesnym rankiem i poszedł obejrzeć samochód. Zobaczył kilkanaście łopat, które były zakrwawione”.

Nowego światła na sprawę (poza pewnymi szczegółami) nie rzuciły też wspomnienia ponad siedemdziesięcioletniego Stefana Pyza, z października 2004 r., który powiedział: „Jak tych więźniów przyprowadzili, to od razu w pierwszy dzień grodzili plot słomą, że-

# Zagadka jas

mentacji NKWD w sprawie polskiego „małego Katynia“

# Jastkowickich lasów

by nie było widać, co się dzieje na podwórzu. Ogrodzili i zabrali się do kopania dołów. Do przetrzymywania aresztantów wykorzystano także bunkier mojego brata z czasów okupacji. W nim trzymano kobiety. Był tu taki sierżant, pijak. Kiedyś go nie było parę dni. Potem powiedział, że odwoził aresztowanych do Lwowa. Tych, co zostali, zwykle zabijano. Na platformie auta jechało czterech enkawudzistów. Skazańcy musieli leżeć. Wieźli ich do lasu na Zaonie. Gdy Sowieci odchodzili, bunkry zasypali”.

Niestety, świadkowie jastkowickiej zbrodni nie są w stanie powiedzieć, ile osób i jakiej narodowości NKWD rozstrzelało w pobliskim lesie. Dlatego właśnie namnożyło się wiele opinii, a ich rozbieżność rzuca dodatkowo cień na sprawę, czyniąc z niej jeszcze większą historyczną zagadkę.

## IPN przesłuchuje świadków

Aby uzyskać więcej szczegółów dotyczących tej sprawy, udałem się do Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Prokurator Grzegorz Malisiewicz z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN Rzeszów kolejno przedstawił fakty.

Od marca 1990 r. do grudnia 1992 r. Prokuratura Wojewódzka w Tarnobrzegu, a następnie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach prowadziły śledztwo w sprawie mordu dokonanego w roku 1944 w Jastkowicach. Przesłuchano 39 świadków, głównie mieszkańców Jastkowic. Zasięgnięto też opinii Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji w Warszawie. Chodziło o to, aby za pomocą specjalistycznego sprzętu stwierdzić, czy w miejscach wskazanych przez świadków, mogą znajdować się szczątki pomordowanych w roku 1944. Ekspertyza tegoż laboratorium z 18 grudnia 1992 r. była następująca: „W terenie wskazanym przez prokuratora prowadzącego poszukiwania stwierdzono występowanie trzech anomalii, świadczących o przekopywaniach na głębokości poniżej 80 centymetrów”. Zdaniem ekspertów, dalsze poszukiwania w tym trudnym geologicznie terenie wiązałyby się z dużymi kosztami, ponieważ, jak czytamy dalej w eksperytyzie: „wymagane byłoby osuszenie głębokościowe terenu. W przypadku faktycznego za-



**Pomnik ofiar faszystwu i komunizmu znajduje się na cmentarzu parafialnym w Jastkowicach**

kopania zwłok w tym terenie, szczątki przez tyle lat mogły ulec przemieszczeniu na poziomie położenia powierzchniowego, jak i głębokościowego”.

– Tak więc 31 grudnia 1992 r., z powodu braku dowodów źródłowych (dokumentacji), śledztwo zawieszono – mówi prokurator Grzegorz Malisiewicz.

– Dokumentów trzeba było szukać w archiwach państwowych Rosji i Ukrainy, które mogły dysponować materiałami dotyczącymi działalności sądu wojskowego i radzieckich organów ścigania na terenie miejscowości Jastkowice w latach 1944–1945 – dodaje.

## Moskwa nie pomogła

Wystąpiono więc z wnioskiem o udzielenie pomocy prawnej do Prokuratury Generalnej na Ukrainie. Ta odpowiedziała, że stosowne materiały prawdopodobnie są w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej. W konsekwencji wniosek skierowano do Prokuratury Generalnej w Moskwie. Odpowiedź nie była jednak satysfakcjonująca: „Centralne Archiwa Ministerstwa Obrony i Federacji Służby Kontrwywiadu Fe-

deracji Rosyjskiej nie posiadają żadnych informacji czy dokumentów dotyczących prowadzenia operacji wojskowych w miejscowości Jastkowice w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia roku 1945 oraz rozstrzelania obywateli polskich”.

Prowadzący śledztwo polscy prokuratorzy po uzyskaniu takiej odpowiedzi z Moskwy mogli jedynie dywagować. Dlaczego strona rosyjska nie wykazała dobrej woli w kwestii rozwiązania zagadki jastkowickiego mordu? Czy rzeczywiście nie posiadała żadnych materiałów źródłowych ani dokumentów mogących rzucić choćby promyślenie światła na sprawę? A może materiały znajdują się w tamtejszych archiwach, tyle tylko, że ich wartość, z historycznego punktu widzenia, jest porażająca...?

29 września 2003 r. zawieszono dotychczas śledztwo na nowo podjęła Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

– W stosunkowo szybkim czasie przesłuchaliśmy 34 świadków – tłumaczy dalej prokurator Malisiewicz. – Zeznania ich potwierdzają fakt, że w lipcu 1944 r. kiedy z regionu Jastkowic wycofali się hitlerowcy, wkroczyły tu wojska radzieckie. Na terenie jednej z posesji utworzono obóz dla więźniów o powierzchni około 40 arów, ogrodzono go drutem kolczastym i osłonięto słomianymi matami. Więźniowie byli przetrzymywani w ziemiankach. I tu pojawiają się pierwsze rozbieżności w zeznaniach. Otóż jedni świadkowie twierdzą, że były trzy ziemianki, inni mówią o sześciu, jeszcze inni o siedmiu, a nawet o dwunastu ziemiankach. Niektórzy z przesłuchiwanym twierdzili, że w lesie, jak również na skraju lasu w Jastkowicach widzieli świeżo zasypane i zamaskowane doły.

Do chwili obecnej jednak w wyniku śledztwa nie uzyskano wystarczających dowodów pozwalających ustalić narodowość i dane personalne osób więzionych w jastkowickim obozie NKWD. Więcej: nie ustalono przyczyn więzienia i rozstrzelania tych osób. Mieszkańcy Jastkowic są jednak nieugięci. Niezależnie od prowadzonego obecnie przez IPN śledztwa, szukają kości pomordowanych na własną rękę. Pragnienie rozwiązania zagadki jest silniejsze niż zawód z powodu braku dowodów źródłowych. ■

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

# Zatrzymać plagę pijanych kierowców

Rozmowa z **podinspektorem Wiesławem Dybasem**, rzecznikiem prasowym Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie



MARIUSZ BOBULA

**MARIUSZ BOBULA:** – Czy zgodzi się Pan z opinią, że problem pijanych kierowców na drogach staje się już bardzo poważnym zjawiskiem społecznym?

**WIESŁAW DYBAŚ:** – Oczywiście. To już nie jest jeden z wielu problemów drogowych, z którymi policja musi sobie radzić, lecz urósł on do miana patologii. I jeżeli szybko i skutecznie nie zatrzymamy tego – jak pan słusznie określił – zjawiska, to niedługo strach będzie w ogóle wyjechać na ulicę.

**Ilu nietrzeźwych kierowców policja zatrzymuje rocznie na Podkarpaciu?**

– Zacznijmy od tego, że pijani kierowcy to nie tylko problem Podkarpacia. Powszechnie tolerujemy jazdę w stanie nietrzeźwości i stąd tak dużo rodzinnych i osobistych dramatów, stąd tak wysokie koszty społeczne po stracie ludzi wykształconych bądź wymagających po wypadkach wielomiesięcznego czy wieloletniego leczenia i rehabilitacji. Z roku na rok podkarpacka policja zatrzymuje wiele ty-

sięcy nietrzeźwych kierowców. To musi prowadzić do społecznej refleksji i poszukiwania nowych, bardziej skutecznych metod zwalczania tej patologii. Wprawdzie nasze wysiłki przynoszą już rezultaty, jednak wciąż mało zadowalające. W ubiegłym roku zatrzymaliśmy ponad 12 tys. pijanych kierowców. Ci, których nie zdołaliśmy w porę zatrzymać, spowodowali 187 wypadków, w których 22 osoby straciły życie, a 257 zostało rannych. Tragiczny pod tym względem był rok 2002, kiedy to policja zatrzymała w województwie rzeszowskim dokładnie 14 006 pijanych kierowców. Te liczby mówią same za siebie.

**Kto wyszedł z inicjatywą publikowania w prasie zdjęć pijanych kierowców. I czy tę niewątpliwie dodatkową karę policja traktuje prewencyjnie?**

– Najlepszą prewencją, czyli zapobieganiem, byłaby powszechna dezaprobata dla takich zachowań. Wystarczy, że nie pozwolimy pijanemu usiąść za kierownicą i już możemy uratować ludzkie życie. W bilansie trzech kwartałów br. odnotowaliśmy na Podkarpaciu 261

wypadków, czyli 16 procent ogólnej liczby, które powstały z winy nietrzeźwych użytkowników dróg, zarówno kierowców, jak i pieszych. Zatem co szósty wypadek to rezultat ograniczonej przez alkohol percepcji.

W poszukiwaniu skutecznego, pożądanego przez ludzi środka zapobiegawczego, zamierzamy wesprzeć nasze codzienne starania postanowieniami Prawa Prasowego. W sytuacjach oczywistości czynu, gdy wina pijanego kierowcy nie budzi najmniejszych wątpliwości, bądź też gdy mamy do czynienia ze swoistym „recydywistą”, zamierzamy występować do prokuratora o zgodę na publikację zarówno wizerunku, jak i danych osobowych człowieka, który nie szanuje norm prawnych, a więc za nic ma życie innego człowieka. Nie o dodatkową karę zabiegamy, lecz o zapewnienie społeczeństwa, że ten niebezpieczny przestępca pozostaje w rękach sprawiedliwości i nie jest już niebezpieczny.

**Od kiedy w prasie, i w jakiej, będą zamieszczane te zdjęcia?**

– Jeśli na etapie postępowania przygotowawczego uzyskamy zgodę proku-

ratora, to będziemy pokazywać ludziom niebezpiecznych przestępców na naszej witrynie internetowej [www.podkarpacka.policja.gov.pl](http://www.podkarpacka.policja.gov.pl), a za nami te publikacje mogą przedrukować wszystkie gazety.

**Czy spodziewa się Pan krytyki dla tego przedsięwzięcia ze strony różnych środowisk, także prawniczych?**

– Należy spodziewać się krytyki. Myślę jednak, że nawet jedno uratowane życie niewinnego człowieka jest warte gorzkich słów. Próby naszego działania mieszczą się w granicach prawa, stąd spodziewamy się raczej powszechnego poparcia społecznego.

**Czy w innych krajach stosowana jest podobna formuła karania pijanych kierowców?**

– Nie chcemy sięgać po naśladownictwo. Zamierzamy wywołać naszymi działaniami, popartymi prawem, szeroką dyskusję, a przede wszystkim powszechną reakcją na zło, które przynosi wiele nieszczęść. Dopóki nie zlikwidujemy tego zagrożenia, musimy próbować wszelkich dostępnych metod.



ARCHIWUM KW POLICJI RZESZÓW

**W 2004 r na Podkarpaciu policja zatrzymała ponad 12 tys. pijanych kierowców. Wśród nich byli także rowerzyści.**

■ R E K L A M A ■

**ZIEMIA ŚWIĘTA**  
02–11.02.2006

**FATIMA**  
Santiago–Lourdes–La Salette  
27.02–11.03.2006

**RZYM**  
20–25.03.2006

El Travel  
Al. Jana Pawła II 46/72, Stalowa Wola  
tel. (015) 844-22-25; 604 581 281  
[eltravel@eltravel.pl](mailto:eltravel@eltravel.pl)

## Zaproszenie

## W stronę Schulza

Twórczość literacka i artystyczna autora „Sklepów cynamonowych” od kilku dziesięcioleci staje się inspiracją dla różnego rodzaju artystów. Doskonałym tego świadectwem jest prezentowana w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli wystawa „W stronę Schulza”.

Janusz Kapusta i Rafał Olbiński, czy też znani z innej dziedziny sztuki Igor Mitoraj – rzeźbiarz i Zdzisław Beksiński, malarz i fotografik, wypowiadają się w rysunku, jakże bliskiej technice w pracy artystycznej Brunona Schulza.



Oprócz wyżej wymienionych artystów na wystawie można obejrzeć prace wielu innych wy-

bitnych twórców, a wśród nich: Jana Lebensteina, Franciszka Starowieyskiego i Jerzego Nowosielskiego. Autorstwa tego ostatniego prezentowane są rysunki z przełomu lat 40. i 50., nawiązujące do kobiecości, jej siły, a zarazem obawy przed nią, która notorycznie przewija się w twórczości Schulza. Ten jakże interesujący dla artysty temat jawi się także w pracach fotograficznych Ryszarda Horowitza. Ponadto na ekspozycji znalazły się prace Kiejstuta Beżeńskiego, Andrzeja Dudzińskiego, Edwarda Dwurnika, Daniela Horowitza, Franciszka Maśluszczaka, Stasya

Eidrigевичusa, w tym jego instalacja „Ojciec Czas”, Janusza Wiśniewskiego, Piotra Dumala i Krystyny Piotrowskiej, której twórczość nie po raz pierwszy będzie gościła w murach tutejszego muzeum, bowiem od kilku lat należy do jury konkursu „Autoportret”.

Pomysłodawcą i kuratorem wystawy, która prezentowana była już w kraju i za granicą, jest Jan Bończa-Szabłowski.

Uzupełnieniem stalowowlskiej wystawy jest 10 prac samego Schulza, pochodzących ze zbiorów Muzeum Literatury w Warszawie i Żydowskiego Instytutu Historycznego. Wystawa będzie prezentowana do 11 grudnia.

**SŁAWOMIR STĘPAK**

## Komentarz tygodnia

## Respektowanie obyczaju

Czy Polskę czeka kolejna „wojna o handel”? Wydaje się, że tak, bo rząd już zapowiedział, że zajmie się ochroną drobnych kupców i ograniczy ekspansję wielkich sieci, tak jak stało się w Warszawie podczas prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Stronę rządową wesprą zapewne sami pracownicy marketów, którzy od dawna toczą z ich właścicielami walkę o przestrzeganie wielu zapisów kodeksu pracy.

W naszym regionie pierwszy przypadek buntu w dużym sklepie zanotowaliśmy kilka miesięcy temu w tarnobrzeskim „Kauflandzie”. Tak jak w wielu innych przypadkach, tak i tutaj kilka osób upomniało się o zapłatę za godziny nadliczbowe. Bo właśnie czas oraz warunki pracy były i są wciąż główną przyczyną protestów załóg sklepów średnio- i wielkopowierzchniowych w całej Polsce. (Opisy pracy m.in. kasjerek w hipermarketach, którym przez osiem godzin pracy nie pozwolono korzystać z ubikacji, przeraziły związkowców i inspektorów PIP.)

Z rozmów, jakie przeprowadziłem z działaczami „Solidar-

ności”, bardzo interesująca była m.in. ta z Ewą Tomaszewską podczas Krajowego Zjazdu Delegatów w Stalowej Woli w 2003 roku – wciąż powracał problem blokowania przez właścicieli wielkich sieci handlowych możliwości normalnej działalności związkowej. Dzisiaj, szczególnie w dużych miastach, związki po długiej walce weszły już do hipermarketów. I tu niespodzianka – zaczęły one upominać się nie tylko o godziwe warunki pracy i płacy, ale także o uszanowanie przez pracodawców dni ustawowo wolnych od pracy.

Pracą w niedziele i święta – po wielu nieudanych próbach samorządów, które same próbowały uregulować ten problem – w końcu musi zająć się sejm. Tylko jedno i szczegółowe rozwiązanie ustawowe, które nie pozwoli na dowolną interpretację prawa lokalnego, może zmusić właścicieli sieci do uszanowania praw pracowników. Niech posłowie jasno i wyraźnie powiedzą, że w dni wolne pracują tylko wyznaczone sklepy dyżurne, a pozostałe – małe, duże i średnie – są zamknięte

pod groźbą wysokich kar finansowych.

W sporze o pracę w niedziele i święta chodzi przecież nie tylko o dzień wolny od pracy dla załóg sklepów. Jeśli mamy zachować swoją narodową tożsamość,

to musimy przekonać zachodnich inwestorów do respektowania przez nich polskiego obyczaju i tradycji. **PIOTR NIEMIEC**

*Autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”*

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

**KS. JERZEMU BURKOWI**  
proboszczowi parafii rzymskokatolickiej  
pw. św. Floriana w Koprzywnicy  
szczerze kondolencje  
i wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**MATKI**

składa

Burmistrz Miasta i Gminy  
w Koprzywnicy  
Stanisław Pawlik

## PANORAMA PARAFII

Beszowa pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

## Bazylika na peryferiach

Przejeżdżając nadwiślańską trasą 79 z Połańca w kierunku Krakowa, w Beszowej już z daleka widać majestatyczny, strzelisty kościół, wyglądający jak bazylika Krakowa czy Gdańska. To ostatnia parafia naszej diecezji, 60 km od Sandomierza i 100 km od Krakowa.

Sama Beszowa i jej okolice kryją wiele atrakcji, ciągle niedocenianych. – Monumentalny kościół z całym zespołem poklasztornym, dziś w częściowej ruinie po zniszczeniach II wojny światowej, został wybudowany w latach 1401–1423 specjalnie dla zakonu paulinów – mówi architekt i projektant kościołów Jerzy Wójcik.

## Placówka Kordeckiego

Fundował go pochodzący z pobliskich Łubnic bp Wojciech Jastrzębiec, późniejszy Prymas Polski. Kościół ma wspinały wczesnobarokowy ołtarz główny i 10 ołtarzy bocznych. Za miedzą, już na terenie diecezji kieleckiej, jest najstarszy polski kościół drewniany w Zborówku i zabytkowy zespół sakralny w Pacanowie.

Aż do XIX w. w Beszowej byli biali ojcowie z zakonu pustelniczego św. Pawła, a przez pewien czas duszpasterzował tu

nieustraszony obrońca Jasnej Góry (dziś fałszywie przedstawiany w niektórych mediach) paulin o. Augustyn Kordecki. Po paulinach parafia należała do diecezji kieleckiej, a w 1925 r. przeszła do sandomierskiej. Widoczne przy kościele ruiny to zniszczona w czasie hitlerowskiego nalotu barokowa kaplica Aniołów Stróżów, która miała połączenie z klasztorem, gdzie zachował się do dziś bardzo ciekawy architektonicznie kapitularz.

## Przed 600-leciem kościoła

– Z chwilą przyjęcia do naszej parafii ks. Krzysztofa Serafina – mówi samorządowiec Władysław Szeliga, członek Komitetu Renowacji Kościoła – poczuliśmy, że wreszcie jest ktoś, kto może uratować zespół kościelno-poklasztorny. Oczywiście z racji ogromu kosztów liczy-

my też na pomoc ministrantów, kół różańcowych, Akcji Katolickiej, Towarzystwa Przyjaciół WSD, a ksiądz Krzysztof pragnie odbudować także scholę dziecięco-młodzieżową.



ZDJEŃCIA: KS. ROMAN B. SIEROŃ

wnętrzną świątyni, wymianę nagłośnienia, porządkuje się teren wokół kompleksu. Ze środków konserwatora odnowiono ołtarz świętych Antoniego i Pawła Pustelnika. Priorytetową inwestycją jest dach, którego zabezpieczenie uchroni o d katastrofy budowlanej, a także odwodnienie terenu. Jest nadzieja, że część prac uda się wykonać na jubileusz 600-lecia zabytkowej świątyni, która ze względu na swoje walory ma znaczenie ponadregionalne.

Oczywiście mimo tych trudności w parafii cały czas funkcjonuje duszpasterstwo skupione wokół grup ministrantów, kół różańcowych, Akcji Katolickiej, Towarzystwa Przyjaciół WSD, a ksiądz Krzysztof pragnie odbudować także scholę dziecięco-młodzieżową.

**Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**



**Zniszczenia widoczne są nie tylko na murach kościoła, ale także detalach architektonicznych**



## KS. KRZYSZTOF SERAFIN

urodził się 19 lutego 1960 r. w Lipsku. Po studiach w sandomierskim WSD przyjął święcenia kapłańskie 18 maja 1986 r. Był proboszczem w Linowie, w Beszowej jest od lipca 2004 r.

**Już z daleka z jesiennym mgielem wyłania się bryła beszowskiej świątyni**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Kościół zastałem w bardzo złym stanie technicznym. Niektóre jego elementy – szczególnie dach – są bliskie katastrofy budowlanej. Dlatego też w sierpniu br. po wcześniejszych przygotowaniach – ekspertyzach i opracowaniu dokumentacji – podjęliśmy się remontu dachu nawy północnej. Dalsza kontynuacja prac jest niezbędna, a ich zakres olbrzymi. Położyliśmy 320 mkw blachy miedzianej, a jest to zaledwie 1/6 powierzchni całego dachu oraz użyliśmy 40 mkw drewna. Sami parafianie, w większości rolnicy, pomimo ich bardzo dużej ofiarności i pomocy, nie są w stanie ponieść ciężaru tych obciążeń. W związku z tym kieruję prośby i monity o pomoc finansową do różnych instytucji i ludzi dobrej woli. Trzeba także zabezpieczyć cały pozostały kompleks kościelno-poklasztorny. Za dotychczasową pomoc dziękuję wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków w Kielcach i jego współpracownikom z Sandomierza, władzom samorządowym Łubnic i Staszowa, staszowskiemu Rejonowi Energetycznemu, Tadeuszowi Żmudzie, członkom Komitetu Renowacji Kościoła, radnym oraz sołtysom.

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę i święta: 9.00, 11.30; w kaplicy św. Maksymiliana w Wilkowej (odnowiona przez mieszkańców Wilkowej, Sydzyny i Wolicy): 13.30
- W dni powszednie: 16.00
- Datki na ratowanie kościoła można wpłacać na konto parafii: BS w Solcu Zdroju O/Łubnice nr 368517 0007 0060 0600 0635 0001.